Wesele na Prądniku.

Obrazek ludowy
w 2 odsłonach ze śpiewami i tańcami
napisany przez Al. Ładnowskiego.



Muzyka Adama Wrońskiego.
Wydanie trzecie.

Nakładem Księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. w Poznaniu.
1926.

Naród sobie!

Wydawnictwo teatralne z muz. na fortepian i podłożonymi śpiewami, z pięknemi rycinami tytuł. o dwubarwnym druku.

Objaśnienie; a. — akt, dr. — dramat, drob. drobiazg, fr. scen. — fraszka sceniczna, kom. — komedja, krot. — krotochwila, lud. — ludowy, obr. — obrazek, odsł. — odsłona, op. — opera, opka, — operetka, śp. — śpiew, tr. — tragedja, wod. — wodewil, m. — mężczyźni, k, — kobiety, występujące w sztuce

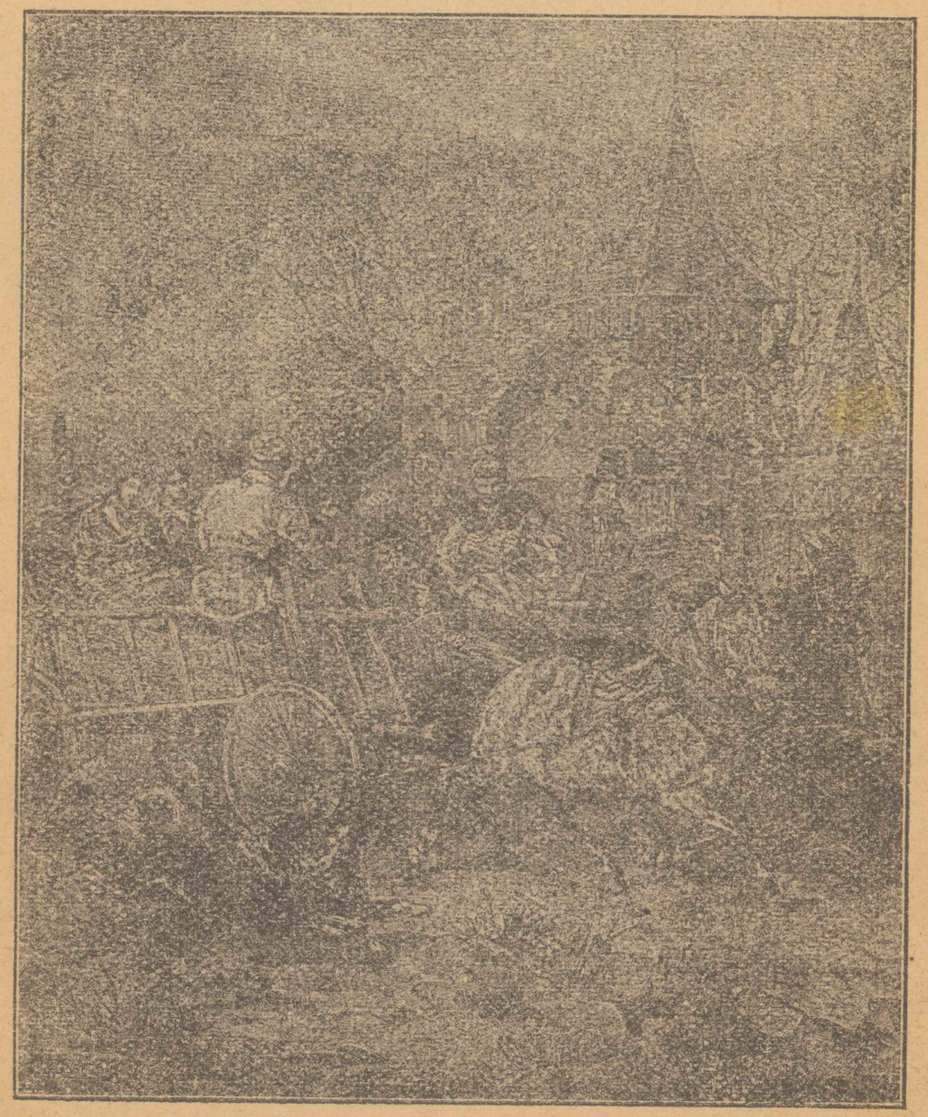
1. Halina. Bursztyny Kasi. Obr. lud. 3 odsł. z tańcami. 4 m., 7 k.
2. Żdżarski. Akademik czyli Ofiara za Ojczyznę, 1 a. 9 m., 1 k.
3. Kucz. Ulica nad Wisłą. Krot. 1 a. 4 m., 3 k.
4. Adam i Ewa. Krot. 2 a. 2 m., 1 k.
5. Papugi naszej Babuni. Op. 1 a. 3 m., 4 k.
6. Bayard. Nic bez przyczyny. Kom. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
7. Wieniarski. Nad Wisłą. Krot. 1 a. z tańcami. 3 m., 4 k.
8. Dębicki. Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 5 m., 3 k.
9. Żółkowski. Żyd w beczce. Wod. 1 a. 4 m., 1 k.
10. Grange i Thiboust. Było to pod Wagram. Kom. 1 a. 3 m., 1 k.
11. Galasiewicz. Aby handel szedł. Obr. lud. 1 a. z tańcami, 6 m., 3 k.
12. Ładnowski. Lokaj za pana. Monodr. 1 a. z tańcami. 2 m., 1 k.
    Staruszkowie w zalotach. Fr. sc. 1 a. z tańcami. 1 m., 1 k.
13. O chlebie i wodzie. Kr. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
14. Kamiński. Kominiarz i młynarz, czyli Zawalenie się wieży. Kom.-op. 1 a. 4 m., 3 k.
15. Jasiński. Nowy Rok. Krot. 1 a. z tańcami, 8 m., 3 k.
16. Żółkowski. Bankructwo partacza. Kom.-op. 1 a. z tańcami. 4 m., 1 k.
17. Deslandes. Małe ladaco czyli Sierotka. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
18. Dmuszewski. Szkoda wąsów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
19. Godebski C. Miłostki ułańskie. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
20. Gregorowicz. Janek z pod Ojcowa. Obr. wiejski 1 a. 3 m., 3 k.
21. Dmuszewski. Okopy na Pradze. Kom.-op. 1a. 5 m., 2 k.
22. Kamiński. Szlachta czynszowa czyli Kłótnia o wiatr. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
23. Słowaczyński. Chłopiec studukatowy, czyli Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fr. 1 a. 8 m., 3 k.

jc 201300 8357
xx0028948 19
inpsecii

WESELE NA PRĄDNIKU

Obrazek ludowy w 2 odsłonach ze śpiewami i tańcami

napisany przez Al. Ładnowskiego.



Muzyka Adama Wrońskiego — Wydanie trzecie.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. w Poznaniu. 1926.

10.-

OSOBY:

DZIEDZIC.
PAWŁOWA, bogata wieśniaczka.
ZOSIA, jej córka, panna młoda.
BASIA, cioteczna siostra Zosi.
GRZEGORZ, bogaty kmieć.
WOJTEK, syn jego, pan młody.
STACH ZAGRODA, Syberyjczyk.
SZYMON PIÓRKO, pisarz prowentowy.
PEDAŁ, organista.
KASIA, MARYSIA } druhny.
KUBA, TOMEK } drużbowie.

Muzykanci. — Goście weselni obojej płci.

Scena w okolicy Krakowa na Białym Prądniku,

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W ŁODZI
776245
776245
KN 387/96
24.e.

Odsłona I.

(Wnętrze chaty wiejskiej, okno na lewo, drzwi do komory na prawo, wchód główny środkiem, stoły, ławy i proste stołki; szafka i skrzynia w głębi.)

SCENA I.

Zosia

(sama, w drzwiach środkowych, mówi za sceną).

Pamiętajze, Basiu, zebyś rychło wracała, bo jak druzbowie po mnie przyjadą, tobyś, niebogo, piechtą musiała biezyć za nami! (idzie na przód sceny) Oj, wielka to tez bieda z tą dziewuchą! bo to młode i piękne, a takie sturbowane, ze nikt z nią rady dać nie moze; ma ona swoją racyją, bo juźcić Stach był chłopak jak się patrzy, i gospodarstwo nicego miał objąć po ojcach, i parobcak ze statkiem. Byłby z niego mąz poćciwy, ale cóz? Niescęsne te lata ostatniej zawieruchy w Warsiawie rozum mu popsowały; juz był chłop po zrękowinach

Księgarnia T. MIKULSKI
KATOWICE Marjacka 2 Tel. 1532
1 min. z dworca kolei na prawo

z Basią, juz za trzy niedziele mieli dać na zapowiedzi, w tym casie zacynają się rózne termedyje w Królestwie, on dobrze znany z nasymi panicami w Krakowie, boć ta kiedyś z nimi i do skoły chodził, nuz się włócyć, nuz się zmawiać, nuz się swędać wsędzie, dopóki go przecie nie zmówili do siebie; i tak jednej nocy umknął, ze świat Bozy o nim nie wiedział, a do biednej Basi zostawił jeno małą karteckę:

„Kochana Basiu, dziś nie cas myśleć o zeniacce, dziś inne powinności sił młodego człeka wymagają; idę w imię Boga bronić nasej ziemi i wiary. Jezeli Pan miłosierny pozwoli wrócić bez świanku, pokochas mnie jesce bardziej, boć to lepiej mieć męza zucha niz tchórza! a jezeli Bóg zabierze mnie do swojej chwały, nie przeklinaj mnie, droga ~~kochanko,~~ zem pierwseństwo w miłości dał nasej ziemi przed tobą. Bądź zdrowa; zegnam cię.“

Wycytawsy te słowa, Basia o mało nie osalała z rozpacy! wsyscy jej perswadowali, gadali, at gdzie tam, wsyćko po próżnicy, nikogo słuchać nie chciała, ona, co i tak z natury zawdy małomowna, zwycajnie jak góralka, boć ona się rodziła kajś tam poza

Sącem, bo jej tatuś miał tam swoje gospodarstwo, i dopiero po śmierci starych opiekuny sprzedali domostwo i wsyćko, a Baśkę oddali na wychowanie mojej matuli a niby jej ciotce. Ona zawdy była smutna, ale co teraz, to się i słowa od niej nie dopytas. A przeciez ludzie mówią, ze góralki to raźne dziewuchy; bo nieraz słysałam różne o nich śpiewki, a jednę tom se dobrze zapamiętała.

Śpiew nr. 1.

Oj nie mas to, nie mas, jak z Karpat dziewecki,
Smukłe, gdyby sosny, hyze jak sarnecki;

Ciemne brewki, ocka jasne,
Włosy kruce, buzie krasne;
Na widok takiej urody,
Ginie kazdy chłopak młody!

W miłości góralka kazda bywa stała,
Juz nie cofnie serca, gdy je raz oddała;

Dzieli z lubym trudy, znoje,
I poświęci zycie swoje,
Lec gdy w miłości wzgardzona,
Wydrze zdrajcy serce z łona.

Otóz to takie mają być wsyćkie góralki. Ale moja ciotecna siostra Basia, to niewiada jakie dziewusysko, ni to góralka, ni krakowianka; na góralkę za biała, na krakowiankę za smutna. Et, co se tam

będę głowę Baśką trudziła, ady to dziś mój dzionek, moje weselisko. Matusia mnie wystrychnęła, kieby laleckę i pojechała po ojca Wojtkowego, zeby ich tu wsyćkich w paradzie sprowadzić, a stąd dopiero pojedziewa do kościoła! Oj, będzie tez to uciecha, będzie, jeno od ślubu wróciewa! Będę tez tańcowała za wsyćkie casy! A cy mi to nie wolno? a przeciez to moje wesele, a nie cyje. Ze wsyćkich tańców najdokumentniej lubię krakowiaka, boć tez to taniec cięty, jakich mało!

Śpiew nr. 2.

Nie mas tańca nad krakusa,
Kiej utną od ucha,
Wnet dziarskiego dadzą susa
Chłopak i dziewucha;
Bo w tej nucie, co tam dzwoni,
Jest natura taka,
Ze wycytas jak na dłoni
Dusę krakowiaka. (tańczy)

Różne piękne tańce grają
I inne narody,
Przeciez w nich tyla nie mają
Ognia i swobody;
Bo Krakowiak niech uderzy
Gracko podkówkami,
Kazdy w jego zapał wierzy,
Gdy pryśnie iskrami! (tańczy)

To tez chociaz dziewka jaka
Ma skryte cierpienia,
Gdy usłysy krakowiaka,
Wnet twarz rozpromienia;
Boć to taniec, jakich mało,
Ma ten urok drogi,
Ze, choćby serce płakało,
Nie statkują nogi. (tańczy)

SCENA II.

Zosia — Piórko.

Piórko (wbiega, a widząc Zosię tańczącą, chwyta ją do pary).

We dwoje składniej będzie tańcować.

Zosia (dając mu policzek).

Oto mas pocesne na przywitanie.

Piórko (chwytając się za twarz).

Zosiu, tyś straszna grubjanka!

Zosia.

A tyś niby cienki-Jan? Juzem ci raz powiedziała, zebyś mi dał spokój i zebyś mnie nie zacepiał. Osalało chłopacysko! Cięgiem mnie jeno trapi swemi kopercakami. Widzis no go, patrzaj no się, jaki mi galant do umizgów!?

Piórko.

Cóż ja temu winien, żeś ty ładna, a ja w tobie rozkochany jak kotek?

Zosia.

Idź ze sobie odemnie, ty romansisto koci. Nigdym cię słuchać nie chciała, a dziśbym cię słuchać miała, kiedy moje wesele? i kiedy za lada chwileckę Wojtek nadejdzie ze wsyćkimi?

Piórko.

Oho, ho, ho, jeszcze nie tak prędko przyjadą; do ślubu pojedziecie dopiero w południe.

Zosia.

Cy prędko, cy pomału przyjadą, ty się stąd wynoś, bo jakby cię Wojtek przydybał, porachowałby ci ziobra!

Piórko.

Ach, Zosiu! ty masz skaliste, granitowe serce! Inna dziewczyna za szczęścieby sobie miała, żeby taki rześki, cywilizowany chłopiec, jak ja, do tego pisarz prowentowy, prosił ją o jednego całuska! (klęka)

Śpiew nr. 3.

Ach, Zosiu kochana,
Nie bądź zagniewana
I przyjmij łaskawie
To, co ci wyjawię:

Niech mnie djabli porwą
I do piekła wsadzą;
Ze mną, Zosiunieczko,
Ciebie niech prowadzą!

Zosia.

A, ty zbereźniku! idź-ze sobie do satana z twojem śpiewaniem i klękaniem, bo jak cię raz drugi zamaluję, to się na piękne położys na ziemi. (zamierza się)

Piórko (zrywając się).

No, no, nie fatyguj się, proszę, już wstałem. Ale słuchaj, Zosiu, mówmy z sobą rozsądnie.

Zosia.

Widzis go, jaki mi podsędek, on będzie gadał rozsądnie. Wynoś-ze mi się z chaty, a jak chces ze mną rozmawiać, to gadaj bez okno, bo jakby kto z sąsiadów ujźrał cię tutaj, jesceby bajek narobił.

Piórko.

Słuchaj, Zosiu! kiedy ty gardzisz mojemi afektami i wolisz prostego drągala Wojtka, aniżeli mnie, wykształconego, inteligentnego kawalera, to pomóż mi przynajmniej w skierowaniu moich afektów do twojej ciotecznej siostry Basi.

Zosia.

Co? do Basi? ha! ha! ha! A gdziezby ocy podziała, zeby o swym Stachu zapomniała, a ciebie, gagatku, polubiła?

Piórko (obrażony).

Et co tam! gagatku, gagatku. Jestem sobie chłopiec swojego chowu i basta, a ona się Stacha nie doczeka i zobaczy go chyba na Józefata dolinie.

Zosia (z zajęciem).

Jakto zaś? cyby go juz zarznęli! bo ci, co to popowracali z Syberji, mówili, ze go tam widzieli w jakiejś jatce; mój Boze, do cego to juz przysło na świecie, kiedy ludzi, jak baranów jakich, do jatki prowadzą!?

Piórko.

Ale to nie taka jatka, jak u nas, gdzie mięso sprzedzają, to jest niby — taka osada — czy też forteca!

Zosia.

Więc cóz? cóześ słysał o Stachu?

Piórko.

Co słyszałem? to, co już wszystkie prawie gazety roztrąbiły. Oto tam, na Syberji, zrobiło się powstanie; ale ogromna ćma wojska nadciągnęła, wszystkich połapali i wystrzelali do szczętu, a podobno między nimi był i Stach Zagroda!

Zosia.

O dla Boga, rety! cłeku! jezeli mas choć krzynkę miłosierdzia, nie mów ze nic o tem przed Baśką, boby dziewucha do reśty zwarjowała.

Piórko.

Owszem, będę milczał, ale pod wiadomemi warunkami!

(Głosy za sceną: Hu! ha!)

Zosia.

Uciekaj ze, uciekaj, bo juz wsyscy przyjechali! (wybiega środkiem)

Piórko (sam).

Masz, djable, kaftan! Jak mnie ten drągal tu zobaczy, będę się miał z pyszna! (idzie do okna) Bagatela, tu z wozami właśnie stanęli, (biegnie do drzwi w środku) już nadchodzą! dalej do komory! (wbiega do komory)

SCENA III.

Pawłowa — Grzegorz — Zosia — Wojtek — Organista — Marysia — Kasia — Tomek — Kuba — Goście — Muzykanty.

(Muzyka gra hucznego poloneza, organista idzie z Pawłową w pierwszą parę, Grzegorz z druhną, państwo młodzi, i tak dalej.)

Organista.

Śpiew nr. 4.

(Polonez.)

Hejże za mną, jeno śmiele,
Bawmy się wszyscy wesoło;
Wszak ci to Zośki wesele,
Posuwisto ruszmy w koło! (taniec)

Niechaj nasze modne pany
Uczą się sztucznie wirować;
Nasz polonez ukochany
Będzie nam zawsze przodować! (taniec)

Kontredanse i walczyki,
Kaczucze albo matloty
Niech skaczą kuse fircyki,
Nasz polonez dla kapoty! (taniec)

Choć nam obcy klekczą w głowę,
Że dzisiaj świat postępowy,
Czcijmy naszych ojców mowę,
Czcijmy tan nasz narodowy! (taniec)

Pawłowa.

Dziękujema wam, panie organisto, zeście tak dobrze rej wiedli w tańcu, a jesce bardziej za to, zeście tak pięknie przyśpiewywali.

Organista.

Niema za co, niema za co, moja matulu.

Wszyscy.

I my wsyscy takoz dziękujewa.

Organista.

Niema za co. Ale słuchajcie no, matulu, nie macie tam czem popłukać piszczałek? bo mi się jakoś klapka fis zatkała.

Pawłowa.

A coby zaś nie było! Cóż jegomość pozwolą? cy piwa, cy wódki, cy tez miodu?

Organista.

Już ja niczem nie pogardzę po skończonym obrzędzie; ale tymczasem poprzestanę na miodku.

Pawłowa (dobywa z szafy dzbanek i kubek, nalewając).

Do aspana, panie organisto! (pije i nalewa)

Organista.

Gratias! (na stronie) Baba ma tęgi spust, ciągnie, nie przymierzając, jakby była moją kuzynką. (odbiera kubek) Do kogoż ja mam wychylić?

Pawłowa.

A juźcić do starego Grzegorza.

Organista.

Ergo tedy do was, panie Grzegorzu! Najprzód zdrowie panny młodej! (pije i nadstawia kubek, Pawłowa nalewa) Teraz zdrowie pana młodego! do was, panie Grzegorzu! (pije)

Grzegorz.

Pijcie z Bogiem.

Organista (nadstawiając znowu kubek).

Wartoby każdego z osobna spełnić zdrowie, ale czasu zamało. Gdy powrócim z kościoła, to się o tem nie przepomni. Zatem, zdrowie całej kompanji! Do was, panie Grzegorzu. (pije)

Grzegorz.

Bóg zapłać. (odbiera kubek i dzbanek od Pawłowej, wypiwszy sam, częstuje wszystkich)

Organista.

A tera, państwo młodzi, przystąpcie, niech wam pobłogosławię! (Zosia z Wojtkiem przystępują, on odchrząknąwszy, deklamuje)

Gdy Adam... nie, to Ewa, a zatem, gdy Ewa
Ugryzła owo jabłko, co to... niby... z drzewa,
Przez co raj utracili za nieposłuszeństwo,
Wtedy powstała owa... niby to... małżeństwo;
A zatem, to małżeństwo, śród rodu ludzkiego,
Wywodzi swój początek od jabłka rajskiego!
Bo gdyby były wówczas w modzie baty, knuty,
Nasz Adam byłby innej dostąpił pokuty;
Lecz że się świat w te chłosty jeszcze nie zaplenił,
Więc za karę... nasz Adam... z Ewą się ożenił!

Zatem gdyby nie ten grzech pierwszy... co to... niby...
Ród ludzki by zaginął, pewnie bez ochyby!
Otóż... na czem stanąłem?!... aha! na Adamie!
Podaj mi, Zosiu, łapkę, a ty podaj ramię;
Niech was Bóg błogosławi, moje piękne dzieci!
Miejcie tyle pieniędzy, co u żydów śmieci,
Żyjcie zdrowo, wesoło, cicho jak baranki,
Miejcie wina i miodu zawsze pełne dzbanki.
Nie bijajcie nikogo i siebie nie dajcie;
Gdy jaka kręta sprawa, w nogi uciekajcie!
Bo chociaż mężne czyny sławią wszystkie muzy,
Djabli z wieńca na głowie, gdy na czole guzy.
Zresztą, ja wam tak radzę, ja, konserwatysta,
A wiecie, że nie głupi czasem organista;
Zatem, czy źle, czy dobrze będzie na tym świecie,
Wy zawsze żyjcie z sobą, żyjcie... jak możecie!
Skończyłem! d i x i! (ociera czoło)

Z o s i a — W o j t e k (razem).

Dziękujewa wasmości.

P a w ł o w a.

Zdaje się, ze to juz cas będzie jechać do kościoła.

W o j t e k.

A wartałoby, wartało.

Z o s i a.

Ej, cas jesce, pocekajwa na Baśke.

W o j t e k.

Ktoby ta cekał na tę nijaką dziewuchę. Ona moze dlatego wysła z domu, zeby nie jechać z nami do kościoła? a ja tam nie lubię tak długo cekać.

Z o s i a (wstydliwie).

Widzis, tak ci to zaś pilno?

W o j t e k.

Juźcić, ze mi pilno. Niby to nie wies, ze ja blisko rok zalicałem się do ciebie, a tyś zawdy zwłócyła i zwłócyła. Choćby chłopak był i ze zelaza, to go przecie trapi takie długie ociąganie.

O r g a n i s t a.

Słusznie mówisz, Wojciechu! Długie amory licha warte! Więc tedy, jedziemy?

P a w ł o w a.

Zaraz, jeno chuścinę se przemienię, bo mi w tej za gorąco! (wchodzi do komoryi krzyczy) Ach rety! złodziej! złodziej!

W s z y s c y.

Bieżmy chwytać złodzieja! (biegną)

SCENA IV.

Pawłowa — Grzegorz — Zosia — Wojtek — Organista — Marysia — Kasia — Tomek — Kuba — Goście — Muzykanty — Piórko (w spódnicy, z chustką na głowie, jak baby wiejskie).

Wojtek (ciągnie za rękę Piórka przestraszonego, za nimi Pawłowa).

Chodź no tu, pani kupcowa!

Zosia,

O rety! ady to ten urwipołeć! Ja myślała, ze on se posed, a on się tam schował.

Wszyscy.

Pan pisarz?

Organista.

In nomine Domini!

Wojtek.

A pocoś tam wlazł do komory, nicponiu jakiś?

Pawłowa.

Jakzem się wylękła! Jesce mi się serce telepie.

Piórko (jąkając się).

Ja chciałem... ja szukałem...

Zosia.

Nie łzyj po próżnicy, bo ja powiem wsyćko. Oto, jakiem została sama w chacie, przyleciał do mnie i nuz w kopercaki, ale jak dostał w papę, to az się obliznął.

Wojtek.

A, ty obiboku! ty do uściwej dziewuchy śmies na zaloty chodzić? i to jesce w dzień wesela? Dam ja tu tobie! (zamierza się)

Piórko.

Fe, fe! Wojtusiu, nie żartuj. Przecież my, to dawni koledzy, razem chodziliśmy do jednej szkoły!

Wojtek.

A tak, prawda, ale ja się nie wstydził ojcowej sukmany, wróciłem do domu i pracuję w gruncie, chociaz umię pisać i cytać tak dobrze, jak i ty. Ale wielmozny pan Symon Wiórek, syn zagrodnika, wstydził się nietylko ojcowego zagona, ale nawet i ojcowego nazwiska, z Wiórka przezwał się Piórkiem, i zamiast wrócić do roli i być gospodarzem, woli wycierać cudze kąty, woli słuzyć u obcych, byle nie wracać do chłopskiej sukmany.

Piórko.

Ale masz zupełną słuszność, kochany Wojciechu, tylko mnie nie ściskaj tak bardzo za kołnierz, bo podrzesz chustkę pani Pawłowej.

Wojtek.

Pocóześ się tak pięknie wystroił?

Piórko.

Znając twoje trochę przykre żarty, chciałem w tem przebraniu ujść twego spotkania; tymczasem Pawłowa weszła do komory...

Wojtek.

I przydybała kota przy mleku?! Wartoby cię tak powieźć do Krakowa i pokazać wsyćkim takiego dziwoląga. Kto ma cyste sumienie, nie potrzebuje się nikogo lękać i robić ze siebie cudaka!

Piórko.

Ba, żebym ja był mocniejszym, tobym się także nie bał ciebie.

Pawłowa.

Puść go, Wojtku! Niech idzie do komory i zdejmie z siebie te rupiecia.

Wojtek.

Idź zdrów, panie Piórko, ale na drugi raz nie słaniaj mi się blisko, bo cię jak piórko wyrzucę z chałupy! (puszcza go, on idzie do komory, później wraca w swoich sukniach)

Wszyscy.

Ha! ha! ha! jaka to ślicna kobiecina!

Wojtek.

Oj, zeby nie dzisiejsy obrządek, sprawiłbym ja mu tęgą łaźnię.

Pawłowa.

Ale kaj się to Basia podziewa? Ani jej widać.

Zosia.

Mówiła, ze idzie do propinatorki, — miała niebawem wrócić.

Wojtek.

A pocóz ona tam chodzi?

Zosia.

Juźcić nie na gorzałkę, ale tam casem dworscy zachodzą. Onaby się rada co o swoim Stasiu dowiedzieć, więc słucha co gadają między sobą.

Wojtek.

Oj, wiele się tez tam od nich dowie. Zwycajnie, przyjdą do karcmy, piją i gwarzą.

Zosia.

Wyperswadujze jej, kiej ona nikogo nie usłucha.

Pawłowa.

Ot, skoda dziewuchy i tyla. I młodość swoją zmitręzy i Stacha swego nie obacy. Oj, to kochanie, nie kazdego ono utucy.

Organista.

Prawdę mówicie, matulu. Kochanie to gorsze niż ogień. Ja też od śmierci mojej nieboszczki, Panie świeć nad jej duszą, Petroneli, przestałem się kochać.

Wszyscy (śmieją się).

Ha! ha! ha!

Wojtek.

I wolicie gasić, niz zapalać? (pokazuje picie)

Organista.

To się rozumie, człowiek palnie jeden i drugi kubeczek, to i o amorach zapomni.

Piórko (wracając).

Otóż jestem przebrany. Nie gniewaj się na mnie, Wojciechu, i pozwól choć za oknem być świadkiem twojego wesela.

Wojtek.

Mozes wejść i do chaty. Polski chłopek nikogo za drzwi nie wyzuci, nie pozałuje chleba i soli, ale kto naduzywa gościnności, przestaje być miłym gościem.

Śpiew nr. 5.

Wsak nasa kraina cała,
Kędy Wisła płynie,
Jesce dotąd, Bogu chwała,
Z gościnności słynie.

Chleba, soli nie załujem,
Dzielim się z biedakiem;
Lec skoro zdrajcę pocujem,
Częstujem kułakiem!

Wszyscy.

Prawda! święta prawda!

Pawłowa (podczas śpiewu weszła do komory i zmieniwszy chustkę, wraca).

Moi mili, jedźmy do kościoła, zeby na nas nie cekali, bo ksiądz wikary straśnie tego nie lubi.

BUŁ

Z o s i a.

A jakze będzie z Baśką?

P a w ł o w a.

Ha, sama sobie winna, dłuzej cekać na nią nie mozemy.

W s z y s c y.

Jedźmy! jedźmy!

O r g a n i s t a.

Im prędzej, tem lepiej. Powróciwszy do domu, będziemy mieli więcej swobody.

P i ó r k o.

Ja tymczasem zajrzę do mojej kancelarji. (odchodzi)

P a w ł o w a (smutno).

Zbieraj się, Zosieńku! pozegnaj tę chatkę, pozegnaj swój ogródek. Powitas znowu te ściany takie same, jak teraz. ale one ciebie powitają juz inną. Wychodzis z nich wolna i niezalezna, jeno od Boga i twej matki, ale powrócis z panem, który ci będzie miał prawo rozkazować, a którego ty słuchać i sanować musis! (ociera oczy, Zosia kwili)

W o j t e k.

Ej, dajcie tam spokój, pani matko, tym próznym zalom i lamentacyjom. Nie taki cart strasny, jak go malują. Zeby tak kazdy mąz był srogi, toby małzeństwa na świecie nie było; a przeciez kazda dziewucha do tego wzdycha.

W s z y s c y.

Bo i prawda! zaśpiewajma lepiej co wesołego.

Śpiew nr. 6.

D r u h n y.

Weselta się, przyjaciele,
Dziś lubej Zosi wesele;
Chociaz za wianeckiem płace,
Za to w cepecku poskace. } bis

D r u ż b o w i e.

Rozochoć się, Zosiu miła,
Godzina twoja wybiła;
Cyń, jak wsyćkie dziewki cynią,
Zostań z panny gospodynią. } bis

(wyprowadzają pannę młodą w paradzie)

Zasłona spada.

Odsłona II.

(Wieś, — po lewej stronie karczma, po prawej chaty wiejskie, ławka od przodu na lewo, stół na prawo i ława.)

SCENA I.

Basia (sama).

Śpiew nr. 7 (melancholiczny).

O, mój Boze! jakze srogi
Ten nas ziemski świat!
Dawniej rządził anioł błogi,
Dziś satan, lub kat.
Jam zawdy, Panie, myślała,
Ze my dzieci Twe;
Dziś upada Twoja chwała,
Złe przewodzi, złe.

O, mój Stachu, zycie moje,
Ja cię wzywam wciąz,
Tyś zapewniał rozkos zdroje
Jako przysły mąz;
Ty dziś tęsknis w oddaleniu
Za Basiekńą twą,
A ja zyję w utrapieniu
Z smutną dolą swą.

Biednyś, ludu unękany,
Biedna ziemia ta,
Kędy los tak opłakany,
Gdzie nadzieja czcza!

Ja nie tracę przeciez ducha,
Wierzę w Boski tron;
Pan prośby mojej wysłucha,
I powróci on!

O tak! jakaś otucha wstępuje do serca mego, ze jesce Stasia obacę. Byłazby sprawiedliwość na ziemi, gdyby ludzie kochający wsyćko, co kochać powinni, pośli na zatracenie? O nie! Pan miłosierny zabrał juz swoje ofiary! a które z nich przy zyciu jesce pozostały, winny wrócić do swego siedliska, jak woda do zdroju — jak gwiazdki do swego porządku wracają. O, mój Stasiu! ty wrócis — ty musis powrócić, choćby po to tylko, by swoją Basię zabrać ze sobą, w świat drugi na wieki! (płacze) Byłam dziś u propinatorki; powiedzieli mi dworscy, ze nas dobry dziedzic powraca z Warsawy, — on tylko jeden moze mi przynieść wiadomość o moim Stasiu! A jezeli nic nie powie? jezeli nie zechce do resty rozedrzeć serca strapionej sierocie? O! Ty Panie! Stwórco Wsechmocny! Ześlij wówcas swego anioła pociesyciela, bym nie zwątpiła o Twojej Boskiej potędze. (klęka) Najświętsa Panno! Boga Rodzico, ulituj się łez biednej sieroty!

wróć mi ukochanego! wróć wsyćkich tych, co wierzą w Ciebie, Królową nieba i ziemi niech kościół nas święty nie upada pod przemocą ciemnoty i zaślepienia! (wstaje) Ej — w Bogu wiara! jakoś się wsyćko odmieni, bo mi otucha w sercu zamieskała.

SCENA II.

Basia — Piórko (skradający się).

Piórko.
Basiu! Basiu, czy sama tu jesteś?

Basia (obojętnie).
Jak aspan widzis.

Piórko.
Chciałem ci powiedzieć wielką nowinę.

Basia.
Nieciekawam.

Piórko.
Dziedzic dzisiaj powraca.

Basia.
Wiem juz o tem.

Piórko (zdumiony).
A od kogo?

Basia.
Od samej siebie!

Piórko.
Hę? (na stronie) a djabli nie śpią — może to jaka jasnowidząca? (głośno) od samej siebie? — to niepodobna.

Basia.
Dlacego? człek myśli, Bóg slucha, a los z mocy Bozej zsyła to, cego pragniemy!

Piórko (na stronie).
Jasnowidząca, ani chybi! (głośno) A czy też ta myśl, ten los i t. d. nie powiedziały ślicznej Basi jeszcze o jednej rzeczy, która się tyczy... która jest niby... czyli raczej, jest tu pewna osoba...

Basia.
Cóz to za osoba?

Piórko.
To jest osoba specjalna i kordjalna, (zalotnie) jest to niejaki pan Szymon Piórko,

pisarz prowentu z głową nie od prezentu, który — zakochany po same uszy..

Basia (kończąc).

W Zosi — na niescęście jego, ona juz jest zoną Wojtka!

Piórko.

A czemuż to piękna Basia nie poszła z wszystkimi do kościoła?

Basia.

Miałam w tem swoją racyją!

Piórko (na stronie).

Filut dziewczyna! Pewnie jej wspomniała co o mnie Zosia, więc teraz zwróciła na mnie swe oczka — i umyślnie została w domu. Korzystajmy z chwili! (głośno) Więc zostaliśmy w domu, dla...

Basia (kończąc).

Dlatego, zeby pocekać na wsyćkich. Przeciez ktoś musiał pozostać w domu, aby przygotować pocesne dla gości!

Piórko.

Dla gości? a dla jakich gości?

Basia.

Dla gości weselnych!

Piórko.

A dla mnie — to nie?

Basia.

Jeśli pan będzies gościem weselnym, to i dla pana tak samo.

Piórko (zalotnie).

A gdybym ja też był jednym z tych gości weselnych, co to lubią drugich wyprzedzać... czasem nawet pana młodego?

Basia.

Nie rozumiem!

Piórko.

Posłuchaj, a zrozumiesz!

Śpiew nr. 8.

Wszak każda piękna dziewczyna,
Choć nie zna co wielki świat,
Dla boskiego Kupidyna
Poświęca młodości kwiat...

Ja w tem błogiem przekonaniu
Pragnę dziś uściskać cię,
Zawierz mojemu wyznaniu,
Wzajem uszczęśliwim się.

Basia.

Panie, jam biedna sierota,
Nie znam co zbytki — co strój.
Moją satą — tylko cnota,
Wstrzymaj — prosę — zapał twój!
Lub gdy pragnies spełnić scęście,
Innej rzeknij: „biorę cię“!
Wówcas tylko przez zamężcie
Spełnis własne scęście swe!

Piórko.

Ej, co tam zamężcie — to kajdany! to sieć pajęcza na muchy! My, postępowi ludzie, postępujemy inaczej — żyjemy jak wolne motyle — nie lubimy żadnych więzów — i to daleko dogodniejsze dla stron obu — bo co żonie po takim mężu, co za innemi skrycie biega? albo, co mężowi po takiej żonie, co za drugimi wodzi oczkami?

Basia.

W takim razie sukajcie sobie w mieście kochania, bo u nas, na wsi, moglibyście to zdrowiem przypłacić!

Piórko.

Jakto zdrowiem? (usuwa się)

Basia.

Jużcić zdrowiem — bo u nas dziewuchy nie tak pochopne do jamorów jak w mieście. Cóz wam mam wiele gadać? — Jesteście synem zagrodnika, choć się tego zapieracie, — to wiecie najlepiej, jak u nas płacą takim, co cyhają na niewinne dziewcęta. Ja wam radzę, zaniechajcie tych wsyćkich dziwolągów, bo to ani z ućciwością, ani tez z wiarą Boga niezgodne!

Piórko (na stronie).

Masz tobie! to jakiś dzień feralny. Dziś od jednej oberwałem w papę — a ta mnie znowu bije morałami. Nic mi się moje sielskie miłostki nie udają! Bądź tu człowiekiem postępu! kiedy ci ani na krok postąpić nie dadzą!? (muzyka i głosy za sceną) Aha! wesele powraca z kościoła. Nie mówże, Basiu, przed nikim, o czem my tu rozmawialiśmy, a szczególniej przed Wojtkiem.

Basia.

Bądźcie spokojni! ja tam teraz nie do rozmowy! (Piórko się wymyka)

SCENA III.

Basia — Zosia — Organista — Pawłowa — Grzegorz — Wojtek — Kuba — Druhny — Drużbowie — Muzykanty.

(Drużbowie najprzód na koniach, potem wóz z muzyką)

N. B. Jeżeli scena jest dogodna, potem z kobietami, nakońcu z mężczyznami. — Cięty krakowiak, — przegrywka trwa póty, póki wszyscy nie powysiadają i nie ugrupują się; wozy z końmi odprowadzają za kulisy.

Śpiew nr. 9. (Krakowiak).

Kuba (tańczy z Zosią przyśpiewując).

Hejze, hejze, panno młoda,
Zwijaj nam się gładko,
Pomnij, ze krew nie jest woda,
Ostałaś mężatką! (taniec)

Wesłaś w nowe obowiązki
Z wielką turbacyją;
Stracis dziś panieńskie wstązki,
Stracis i leliją! (taniec)

Lelije nie kwitną w zimie,
Wstązki schowas w skrzyni,
A zyskas za dziewki imie
Miano gospodyni. (taniec)

Kazda dziewka niby płace,
Gdy za mąz iść trzeba;
A skrycie jej serce skace
Do własnego chleba. (taniec odbijany)

Odbierz-ze se, panie młody,
Twoją pannę młodą;
Nie sukaj cudzej jagody,
Mas juz swą jagodę! (taniec)

Wszyscy.

Wiwat!

Organista.

Mniejsza o wiwat — ale czem go spełnić?

Pawłowa.

Niema o to turbacyje. — Basiu! pójdźno mi trocha pomódz! (odchodzi z Basią do chaty, po chwili wynoszą butelki, dzbanki, szklanki, kieliszki)

Wojtek.

Chwała Ci, Boze, ze juz raz skończone wsyćkie zachody. Teraz Zośka moją! (ściska ją) i sam antychryst mi jej nie wydrze!

Zosia.

A cybym ja to posła do niego?

Organista.

Ba, onby się tam o to nie pytał. To jest straszna bestja z ogromnym śpiczastym ogonem!

Wszyscy.

A kajzeście go widzieli?

Organista.

A w naszym kościele!

Wszyscy!

Jakto zaś?

Organista.

Nie widzieliście to obrazu, jak św. Jerzy kłuje tę poczwarę?

Wszyscy.

Ba, to smok!

Organista.

Obojętne — smok, antychryst, Lucyper, to wszystko na jedno wychodzi, bo nikt z was prawdziwego nie widział.

Wszyscy.

Toć prawda!

Organista.

Nawet w historji naturalnej, ani w *Tirocinium,* nic o nich nie wzmiankują.

Pawłowa (przez ten czas z Basią zastawiwszy stół, różne napoje i przekąski).

Prosę, prosę wsyćkich, kto do cego ma ochotę. Pijcie, przekąsajcie, a ja tymcasem zajmę się około obiadu. (odchodzi do chaty)

Organista (chwytając za butelkę i kieliszek).

Aqua vita — okowita, do was, panie Grzegorzu, (pije i nalewa) *Ultimo pagato,* łyknij wasze za to.

Grzegorz (pijąc).

Wasze zdrowie, panie organisto!

Organista.

Gratias ego, zacny kolego! (uściski, — poczęstunek idzie wkoło)

Zosia (do Basi).

Cóżeś taka osowiała?

Basia.

Przeciem nigdy nie była wesołą!

Zosia (z wyrzutem).

Nie byłaś w kościele na ślubie!

Basia.

Zapóźniłam się trocha, nie gniewaj się, Zosiu, ty przecie wies, ze ja cię kocham!?

Zosia.

Cegóżeś się dowiedziała u propinatorki?

Basia.

Ze dziedzic dzisiaj przyjedzie!

SCENA IV.

Basia — Zosia — Organista — Grzegorz — Wojtek — Kuba — Druhny — Drużbowie — Muzykanty — Piórko — Pawłowa (wraca).

Piórko (wbiegając).

Słuchajcie, sąsiedzi! wielka nowina!

Wszyscy.

Cóz takiego?

Piórko.

Dziedzic powrócił z Warszawy!

Wojtek.

I cóz wielkiego? Miał wrócić, to i wrócił.

Piórko.

Ale bo wy nic nie wiecie! (rozmawia po cichu z Wojtkiem, wskazując czasem na Basię)

Zosia.

Co ten tam tak sachruje?

Basia.

Pewnie się wprasa na wesele!

Zosia.

Przeciez go nikt nie wypycha!

Wojtek (z cicha).

Co ty gadas?

Piórko.

Słowo honoru — on sam, widziałem na własne oczy. (dziedzic się ukazuje)

Wszyscy.

Nas dziedzic, nas dziedzic! (głośno) Niech zyje nas pan!

SCENA V.

Basia — Zosia — Organista — Grzegorz — Wojtek — Kuba — Piórko — Pawłowa — Druhny — Drużbowie — Muzykanty — Dziedzic.

Dziedzic.

Dziękuję wam. moi przyjaciele! Jadąc do dworu, ujrzałem was zgromadzonych; domyśliłem się, że tu macie albo wesele, albo jaką inną ochotę.

Wojtek.

Moje to wesele, wielmozny panie, (kłania się) i wraz z moją Zosią zaprasam wielmoznego, by nam ucynił ten honor i zabawił się z nami.

Dziedzic.

Z przyjemnością największą przyjmuję wasze zaprosiny, ale chyba nad wieczorem. W tej chwili służyć wam nie mogę, bo wiecie dobrze, że mam kogo powitać we dworze, po dwumiesięcznym pobycie we Warszawie. Jak tylko cokolwiek się ułatwię w domu, nie omieszkam się stawić!

Wszyscy.

Prosimy! prosimy!

Organista.

Tak, panie! prosimy! bo gdzie słońca niema, tam i gwiazdy pobledną!

Dziedzic (z uśmieehem).

Pan organista zawsze obfity w alegorje?

Organista.

O tak, panie! U mnie zawsze alegoryczna alegorja; bez niej nic.

Dziedzic.

A — jak się masz, Basiu?! z twych oczu wyczytuję, że mnie chcesz pytać o kogoś.

Basia.

Chciałabym, wielmozny panie — ale się lękam!

Dziedzic.

Lękasz się, moje dziecię? a to czego?

Basia (z płaczem).

Smutnej prawdy!

Dziedzic.

Uspokój się, dobre dziecię. Bóg twoich modłów wysłuchał, Stach powraca!

Basia (klękając ze łzami).

O Najświętsa Panno! Twoja to święta przycyna zbawia mnie sierotę.

Dziedzic.

Nie bierz tylko tak gwałtownie wszystkiego do serca, a zaraz ci opowiem!

Basia (zrywając się).

Juz jestem spokojną, — słucham cię, panie!

Dziedzic.

Dowiedziawszy się jeszcze w przeszłym roku od powracających naszych ziomków z niewoli, że twój narzeczony także podziela los tylu nieszczęśliwych, poczyniłem stosowne kroki, aby mu wyjednać powrót do kraju. Wszystko szło pomyślnie, zyskałem nawet przyrzeczenie jego powrotu od czcigodnego kapłana Ruczki, który się zajmował naszymi współrodakami. Ale niestety! tej wielkiej przestrzeni, która go od nas oddzielała, nie można tak łatwo przebyć, jak u nas odbywają się podróże! Jego pochód trwał blisko dziewięć miesięcy. Zniecierpliwiony

długiem oczekiwaniem, już zwątpiłem o pomyślnym skutku. — Wyjechawszy do Warszawy za własnemi interesami, nie omieszkałem zasięgać wiadomości o biednym Stanisławie. Teraz upewniwszy się o wszystkiem, powracam do was z pociechą!

Basia.

Więc mój Stasio?...

Dziedzic.

Powrócił do kraju, przyjechał tu ze mną, (daje znak w kulisy) i — oto go masz!

SCENA VI.

Basia — Zosia — Organista — Grzegorz — Wojtek — Kuba — Piórko — Pawłowa — Dziedzic — Druhny — Drużbowie — Muzykanty — Stach.

Stach (wpada, rzucając się w objęcia Basi, ubrany jak powracający jeniec).

Basiu! najdroższa ~~kochanko~~! dziewczyno!

Wszyscy.

Stach?

Basia (w objęciach).

Nie, to sen — ja swoim oczom nie wierzę!

Organista.

In nomine Patris — et filii — Dominus Stanislaus!

Wszyscy.

Stachu! a witajze się i z nami!

Stach.

O, pozwólcie mi chwilkę odetchnąć przy tem sercu, którego tętno o dwa tysiące mil mojemu odpowiadało. Droga Basiu!

Pawłowa (ze łzami).

Stachu! mój roboku! dziś dokonałeś ze scętem nasego scęścia!

Stach (ściskając wszystkich po kolei).

Matko! Zosiu! Wojciechu i wy wszyscy! o jakże was dawno nie widziałem! Ale nie, ja się mylę, ja was zawsze miałem przed oczami; zdawało mi się nieraz, że wasze głosy słyszę, — dotknąć was tylko nie mogłem!

Wszyscy.

Poczciwy Stachu!

Stach.

Podziękuj, Basiu, naszemu zacnemu dziedzicowi; jego to gorliwe starania wyjednały mi powrót do rodzinnej ziemi! (klęka)

Basia (klękając).

O, panie! do śmierci nie zapomnę tego dobrodziejstwa!

Dziedzic (rozrzewniony).

Powstańcie, moi mili. Czyliż większej nagrodę potrzeba nad tę, jaką człowiek znajduje we własnem sercu po spełnieniu dobrego uczynku? Uściskajcie mnie i pozwólcie pójść do dworu, gdzie mam także kogo przycisnąć do serca. Wieczorem, jak przyrzekłem, będę z wami; żegnam was!

Wszyscy.

Niech zyje nas pan!

Dziedzic.

Dziękuję wam, mili bracia! Do widzenia! (odchodzi)

SCENA VII i OSTATNIA.

Basia — Zosia — Organista — Grzegorz — Wojtek — Kuba — Piórko — Pawłowa — Stach — Druhny — Drużbowie — Muzykanty.

Basia.

O, mój Stachu jedyny! niechze ci się napatrzę, bo sama sobie nie wierzę. Zdaje mi się, ześ ty duchem — i ze mi znowu frunies jak ptasek z ręki, by mnie znów trapić niebogę! (uściski)

Stach.

O nigdy, nigdy cię nie opuszczę, najdroższa Basiu!

Wojtek (żartobliwie).

Patrzcie jeno, moi ludzie, jak to Basia porumieniała. Cy widzieliście ją kiedy taką?

Pawłowa.

Ona o kęs ze nie umarła!

Zosia.

Z nikim nawet gadać nie chciała.

Piórko.

Do tańca ani ją uprosić!

Organista.

Nigdy kieliszka wódki wypić nie chciała!

Grzegorz.

No — kiedyć tak Bóg miłosierny zrządził, ze Stach znowy wrócił między swoich — wy, Pawłowa, na przysłą niedzielę dajcie na zapowiedzi, zebyśmy za trzy tygodnie najdalej odbyli drugie wesele!

Wszyscy.

Bo i prawda!

Organista.

A ja wam huknę *„Veni Creator“* — aż się mury zatrzęsą! Wiwat! niech żyją teraźniejsi i przyszli nowożeńcy! (popija)

Wszyscy.

Niech żyją!

Piórko.

E, niech licho porwie miejskie obyczaje! chciałem być postępowym człowiekiem, ale widzę, że zamiast naprzód, to ja w tył postępuję. — Wojciechu! Stachu! przebaczcie mi, żem był dotąd głupim i wstydził się chłopskiej sukmany. (rzuca surdut, wdziewając kapotę) Wolę znowu żyć pomiędzy wami i pracować w roli. Od dziś dnia niech przepadnie Piórko; jestem znowu dawnym Wiórkiem, synem uczciwego kmiecia!

Stach.

Witaj, nawrócony grzeszniku!

Organista.

Salve Regina! albowiem napisane jest: „więcej się niebo ucieszy ze stu grzeszników zatwardziałych, ... niżeli z jednego“ nie, nie tak... więcej... no, już wiecie, jak tam dalej idzie. (zatacza się)

Wojtek.

Teraz, Symku, zgoda z nami! Sukaj sobie pary i stawaj do krakowiaka.

Wszyscy.

Do krakowiaka! (raz tańczą krakowiaka wkoło, potem przyśpiewują kolejno zwrotki)

Śpiew nr. 10 (Krakowiak.)

Piórko.

Idąc mody torem, pogardzałem pracą,
Słuszniem od swych braci nazwany ladaco!
Dziś się przekonywam, że praca i cnota
Mają większą wartość niśli zbiory złota!

Basia.

Póki żyje wiara i miłość w narodzie,
Nigdy ciężka bieda ludziom nie dobodzie;
Lec kto w przykrej chwili popada w zwątpienie,
Ten Boga obraza i kazi sumienie!

Stach.

Kto o mil tysiące oddalon od braci,
Najlepiej ocenia dobro, które traci,
Kochajmyż tę ziemię, co nas wspólnie żywi;
Tylko na jej niwie możem być szczęśliwi!

Zosia.

Wsak nas stary Kraków z wiary ojców słynie,
Dowodem są tego odwiecne świątynie;
Idźciez ojców śladem, syny nieodrodne,
Bóg wam ześle casy scęsne i swobodne.

Wojtek.

Wielka dzisiaj klęska nam wsystkim dopieka,
Kogo tylko spotkas, na biedę nazeka;
Przeciez — wyznam sceze — nie pojmuję wcale,
Skąd się tyle balów wzięło w karnawale.

Pawłowa.

Matki, dajcie dzieciom z własnych cnót przykłady,
By zyli ućciwie bez sprzecki i zwady!
Zgodą i pokorą mozna sięgać nieba,
Przy kłótni domowej zbraknie nieraz chleba!

Organista.

Gdy wszyscy śpiewają, więc rzecz oczywista,
Że zaintonuje także organista;
Panowie i panie, wśród natłoku myśli
Życzę zdrowia wszystkim tym, co tutaj przyszli.

Taniec.

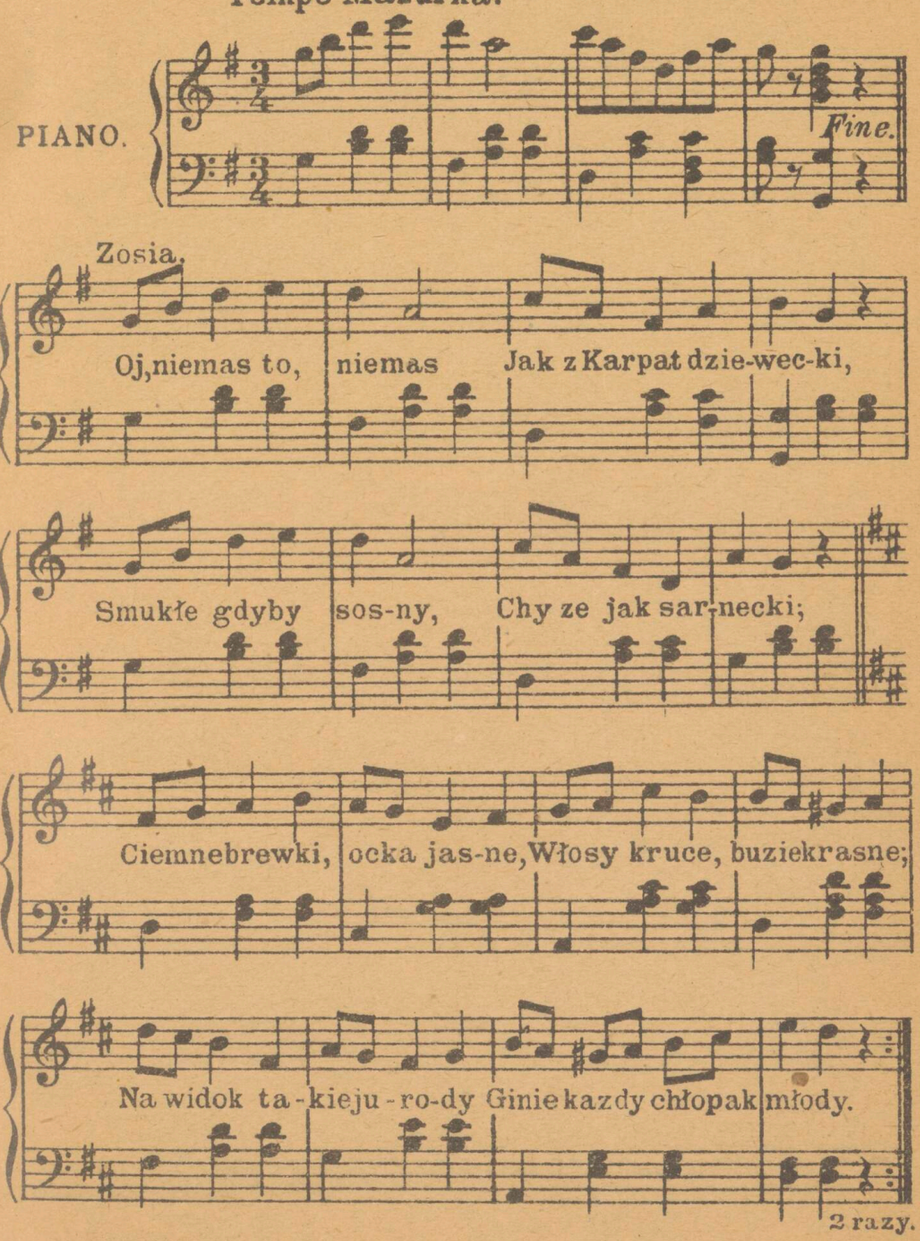
(Zasłona spada.)

KONIEC.

26. Wesele na Prądniku. [1]

Aleksander Ładnowski.

Nr. 1.
Tempo Mazurka. Muzyka Adama Wronskiego.

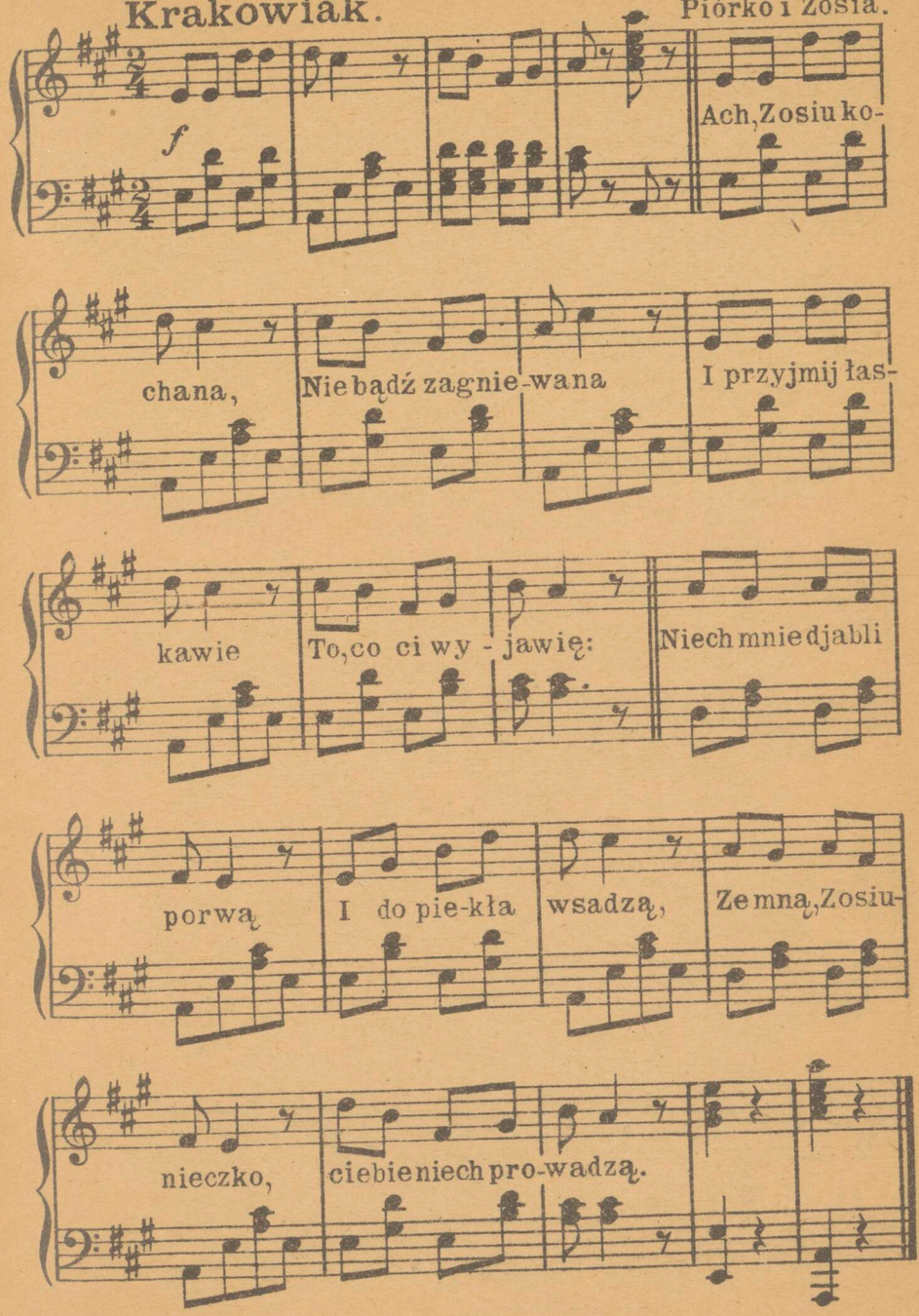


Nakładem A. Cybulskiego w Poznaniu. 26 Drukiem C. G. Rödera w Lipsku.

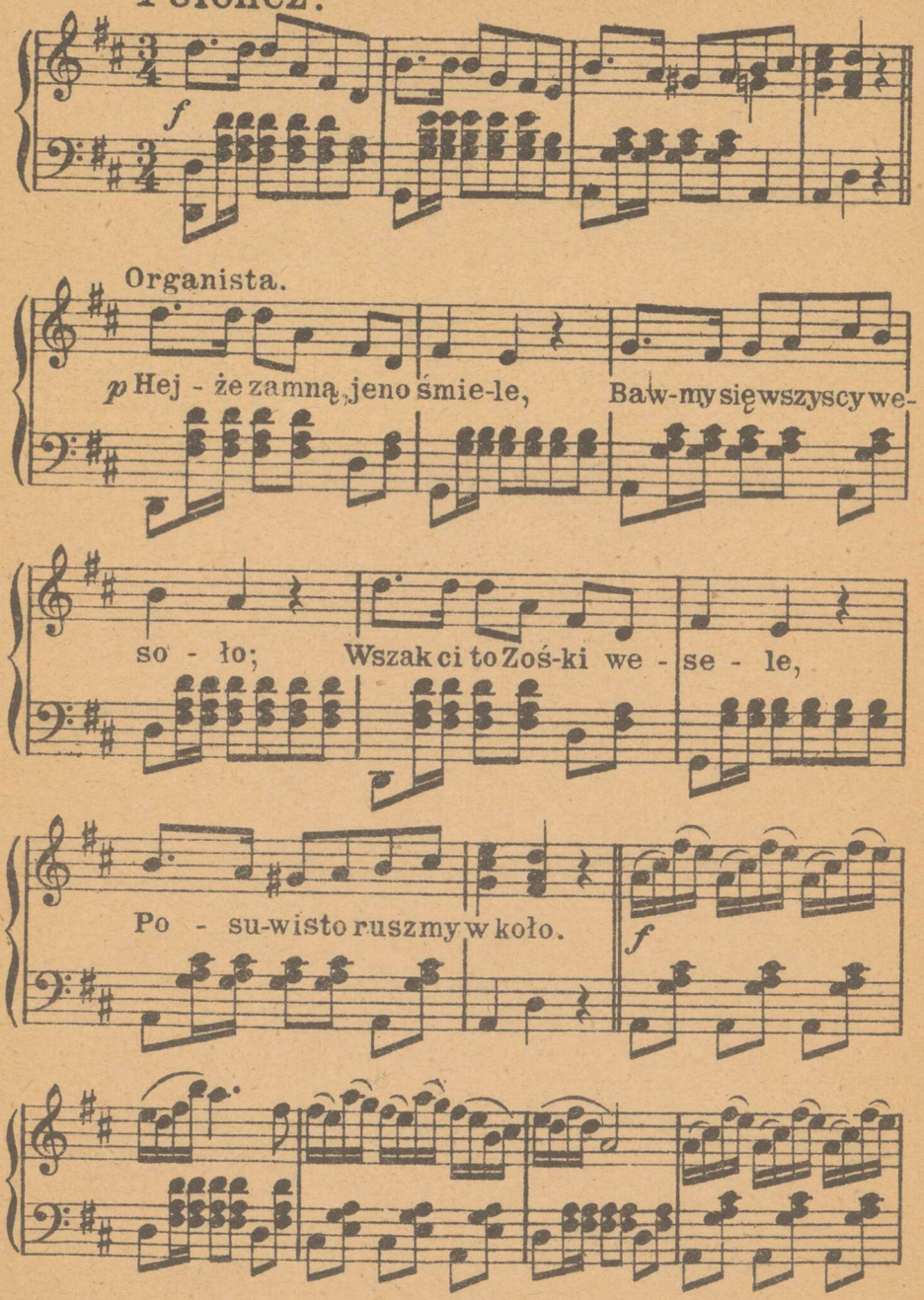
Nr. 2.
Krakowiak.



Nr. 3.
Krakowiak.



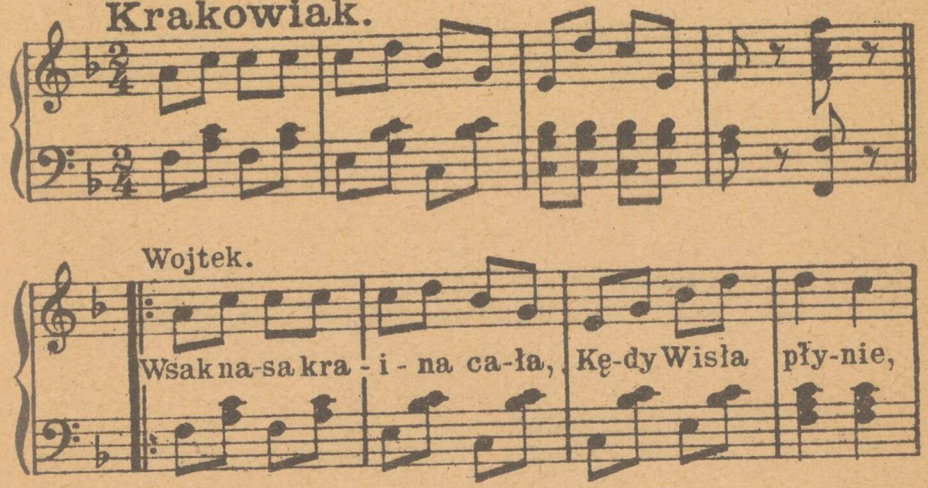
Nr. 4.
Polonez.

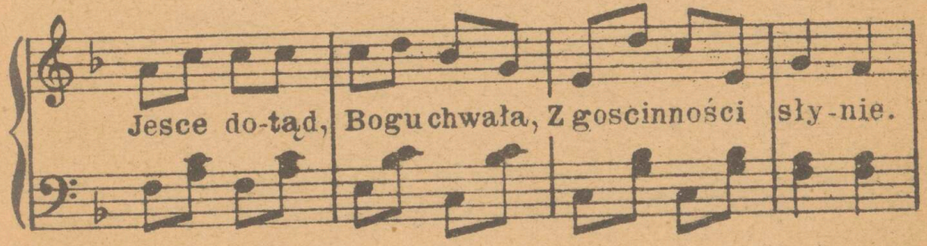




Da Capo al Fine.

Nr. 5.
Krakowiak.





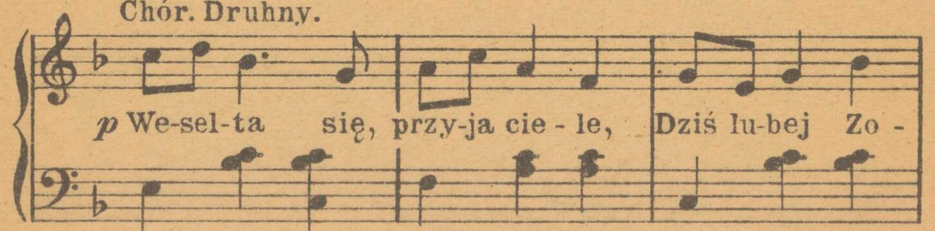


Da Capo al Fine.

Nr. 6.

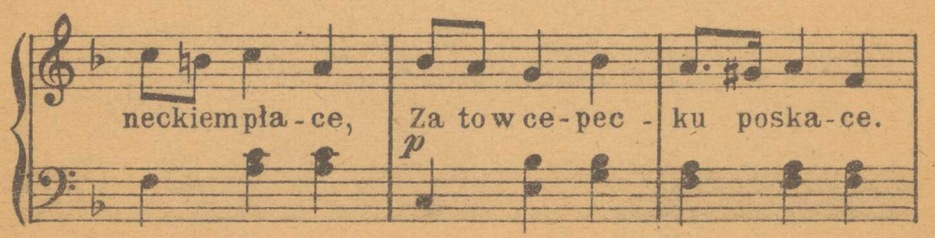


Chór. Druhny.



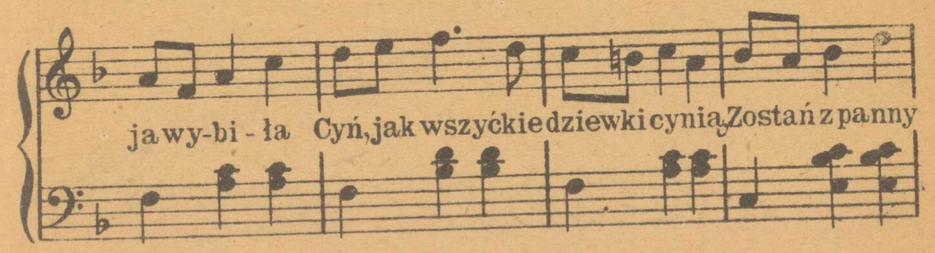


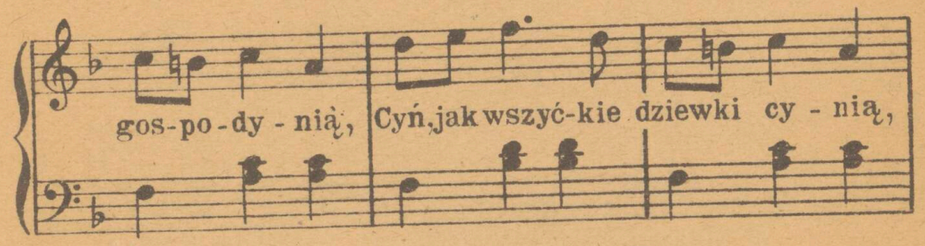


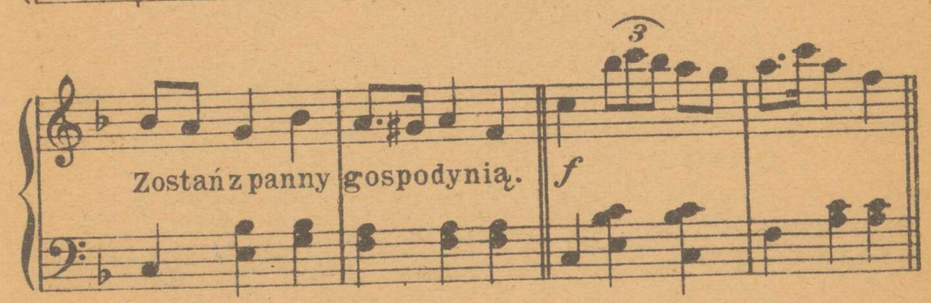


Drużbowie.











Nr. 7.

Andante.

Basia.

Fine.

O, mój Bo - ze,

jak ze sro-gi Ten nasz ziemski świat! Dawniej rządził

anioł błą - gi, Dziś satan lub kat. Jam zawdy, Pa -

nie, my-śla - ła. Ze my dzie - ci Twe;

Dziś u - pa - da Twoja chwała; Złe przewo-dzi, złe.

3 razy.

Da Capo al Fine.

Nr. 8.

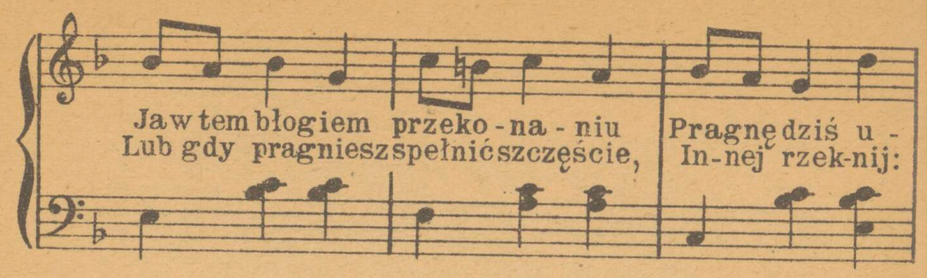
Moderato.

Piórko. Basia.

1. Wszak każ-da pięk- -na dziew-czy - na,
Basia. 2. Pa - nie, jam bied- -na sie - ro - ta,

Choć nie zna co wiel-ki świat, Dla bos-kie - go
Nie znam, co zbyt - ki, co strój, Mo-ją sza - tą

Ku-pi - dy - na Po-świę-ca mło - doś-ci kwiat?
tyl-ko cno - ta, Wstrzymaj, pro-szę, za-pał twój!







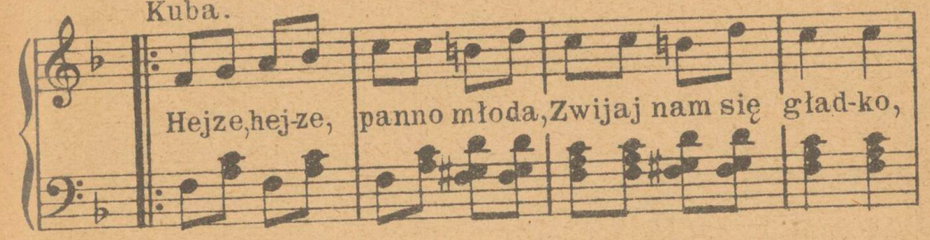
Drugi raz Basia.

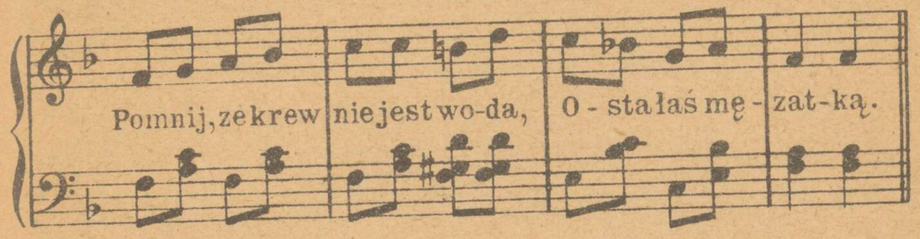
Nr. 9.
Krakowiak.





Kuba.



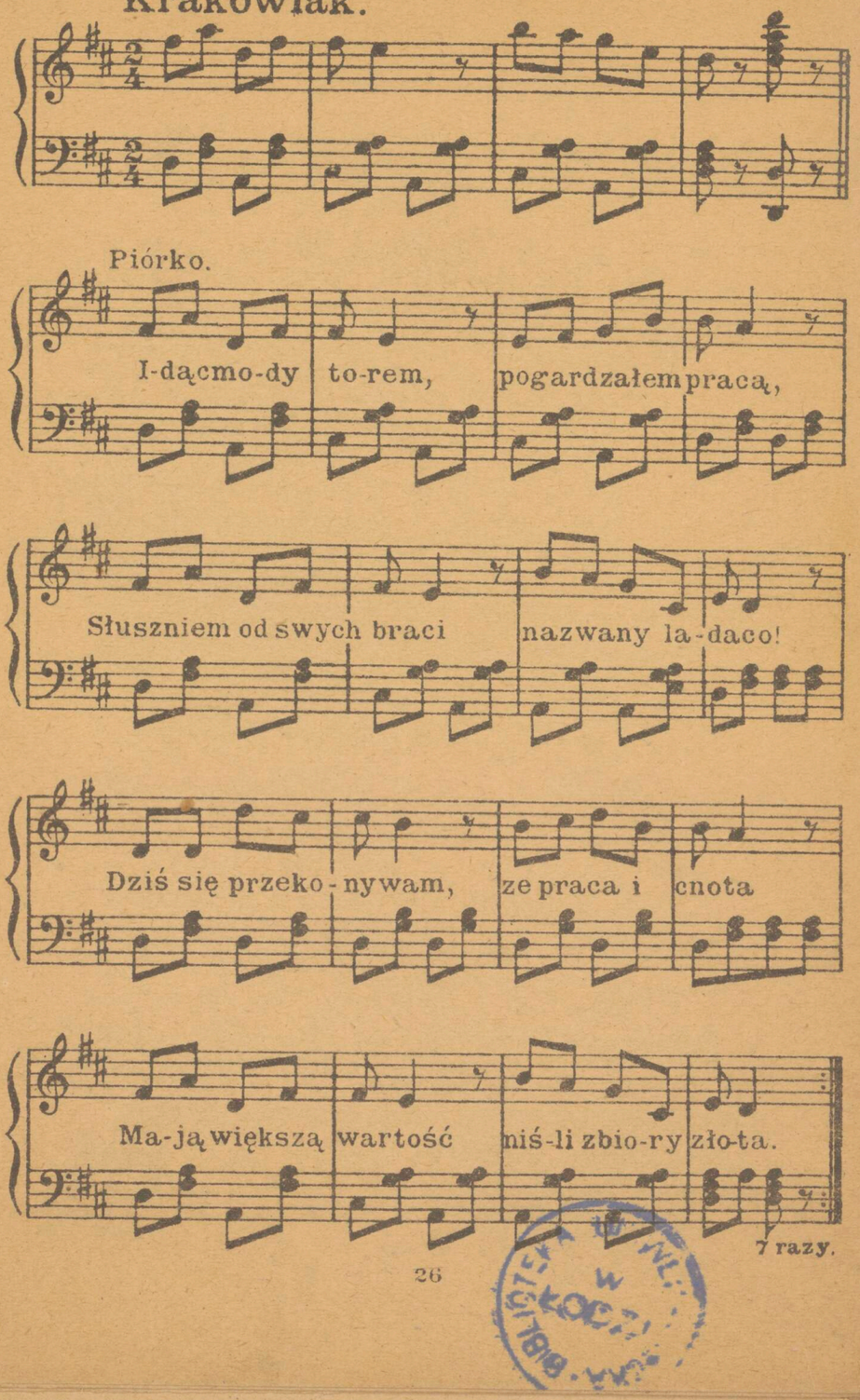






5 razy.

Nr. 10.
Krakowiak.



BIBLIOTEKA MIEJSKA W KRAKOWIE

24. **Ładnowski.** Zosia druhna. Monodram 1 a. 1 k.
25. **Sosnowski.** Dożynki. Obr. 1 a. z tańcami 7 m., 4 k.
26. **Ładnowski.** Wesele na Prądniku. Obr. lud. 2 odsł. z tańcami. 8 m., 5 k.
27. **Wieniarski.** Ulicznik Warszawski. Krot. 1 a. z tańcami. 7 m., 3 k.
28. **Kucz.** Tajemnice Starego Miasta. Krot. 1 a. 4 m., 2 k.
29. **Ziołek.** Przybłęda. Obr. z życ. ludu. 2 a. 5 m., 3 k.
30. **Kołodziej.** 10 000 mk. Kom. 2 a. z tańc. 6 m., 2 k.
31. **Domnik.** Sieroce wiano czyli Wójt z Grotkowic. Szt. lud. 2 odsł. 7 m., 3 k.
32. **Domnik.** Wesele Zosi. Sztuka lud. 1 a. 5 m., 4 k.
33. **Dębicki.** Cyrulik ze Zwierzyńca. Obr. l. 1 a., 5 m., 2 k.
34. **Górski.** Posag w kominie. Kom. 2 a. 5 m., 2 k.
35. **Kołodziej.** Bogata wdowa. Obr. wiejski 2 a. 6 m., 2 k.
36. **Skorupka.** Wybory do rady miejskiej. Kom. 1 a. 3 m., 2 k.
37. **Tłoczyński X.** Fatalna szafa. Krot. 1 a. 5 m., 3 k.
38. **Wieniarski.** Szwaczka Warszawska. Krot. 1 a. 3 m., 2 k.
39. **Ramult.** Pan Majsterek. Krot. 1 a. z tańc. 4 m., 2 k.
40. **Danielewski.** Nie rzucim ziemi. Nastr. muz. 1 odsł. 4 m., 1 k.
41. **Danielewski.** Pieśni prababek. Nastroje muz. 1 odsł. 3 m., 2 k.
51. **Szygethi.** Stary piechur i syn jego huzar. Krot. 3 a. z tańcami 10 m., 3 k.
52. **Friedberg Dr.** Prawica i lewica. Sztuka lud. 3 a. z tańcami 10 m., 5 k.
53. **Brodziński.** Wiesław czyli Wesele Krakowskie. Operetka nar. z tańcami 1 a. 5 m., 5 k.
54. **Clairville i Thiboust.** Czuła struna. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
55. **Bobowski.** Za nic żydowskie swaty. Kom. 1 a. z tańcami. 4 m., 4 k.
56. **Domnik.** Wigilja św. Andrzeja. Szt. 1 a. z tań. 9 m., 8 k.
57. **Błotnicki.** Zagroda Sobkowa. Melodr. 5 a. 7 m., 5 k.
58. **Gutowski.** Surdut i siermięga. Obraz dram. 3 a. z tańcami. 11 m., 3 k.
59. **Karwatowa.** Na naszej glebie. Obr. lud. 2 a. z tańcami. 6 m., 4 k.
60. **Fredro J. Al.** Piosnka wujaszka. Kom. 1 a. 6 m., 2 k.
61. Komornik - poeta. Kom. 2 a. 4 m., 3 k.
62. **Scribe i Augustin.** Szpital warjatów. Opka. kom. 1 a. 4 m., 1 k.
63. **Colomb.** Biedny rybak. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
64. **Kołodziej.** Na wymiarze. Obr. wiejski 3 a. 7 m., 3 k.

776245

65. **Barriere i Lorin.** Fortepian Berty. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
66. **Kołodziej.** Macocha. Obrazek dram. 4 a. 12 m., 5 k.
67. **Kołodziej.** Sąsiedzi. Obr. z życ. lud. wiej. 3 a. 11 m., 2 k.
68. **Korzeniowski.** Karpaccy Górale. Dram. 3 a. 8 m., 3 k.
69. **Danielewski.** Medalik Częstochowskiej albo Kolonista pruski. Sztuka 1 a. 5 m., 2 k.
70. **Korzeniowski.** Okrężne. Kom. 2 a. z tańc. 7 m., 5 k.
71. **Karwatowa.** Kachna. Obr. lud. 3 a. 6 m., 3 k.
72. **Kołodziej.** Poczciwy młynarz czyli Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Obr. lud. 3 a. 9 m., 3 k.
73. **Gregorowicz.** Werbel domowy. (Pod pantoflem). Obr. lud. 1 a. 4 m., 2 k.
98. Los sieroty czyli Niewinność zwycięża. Obrazek z rzeczywistego życia. 9 odsł. ze śpiew. 4 m., 4 k.
99. **Domnik.** Stare Miasto (Na Chwaliszewie). Sztuka 4 a. z tańcami. 17 m., 8 k.
100. **Galasiewicz i Mellerowa.** Pan Zołzikiewicz (Szk. węglem Sienkiewicza). Obraz dram. 5 odsł. z tańcami. 15 m., 6 k.
101. **Kamiński.** Skalmierzanki czyli Koniki Zwierzynieckie. Kom.-op. 3 a. 9 m., 7 k.
102. **Galasiewicz.** Czartowska Ława. Dram. lud. 4 a. 15 m., 9 k.
103. **Galasiewicz i Mellerowa.** Chata za wsią. Dram. lud. 5 a. 18 m., 11 k.
104. **Karwatowa.** Na służbie. Sztuka lud. 5 a. z tańcami. 10 m., 8 k.
105. **Galasiewicz.** Maciek Samson. Kr. lud. 3 a. 20 m., 13 k.
106. **Anczyc.** Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje. Krot. 4 a. 17 m., 4 k.
107. **Domnik.** Król dziadów. Utwór scen. 6 obr. ze śpiew. i tańcami. 29 m., 8 k.
108. **Krasiński.** Zamek na Czorsztynie czyli Bojomir i Wanda. Op. 2 a. 3 m., 2 k.

Scena polska! (bez muzyki)

1. Ewa Miaskowska. Obr. dram. z czasów oblężenia Trębowli. 4 a. 11 m., 5 k. 1 zł.
2. **Pobratymiec.** Pan Burmistrz z Wielkich Kozłowic. Krot. 2 a. 5 m., 2k. 2 zł.
3. **Bobowski.** Zaręczyny w plantacjach czyli Kłopoty starego Szpyralskiego. Fr. scen. 2 odsł. 3 m., 4 k. 1 zł.
4. **Karwatowa.** Stryj Agapit. Kom. 3 a. 5 m., 6 k. 2 zł.

(Ciąg dalszy niniejszego katalogu do nabycia w księgarni A. Cybulskiego, Poznań, św. Marcin 10.)

BUŁ
20000000728947

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
W ŁODZI

776245

TYLKO NA MIEJSCU

Naród sobie!

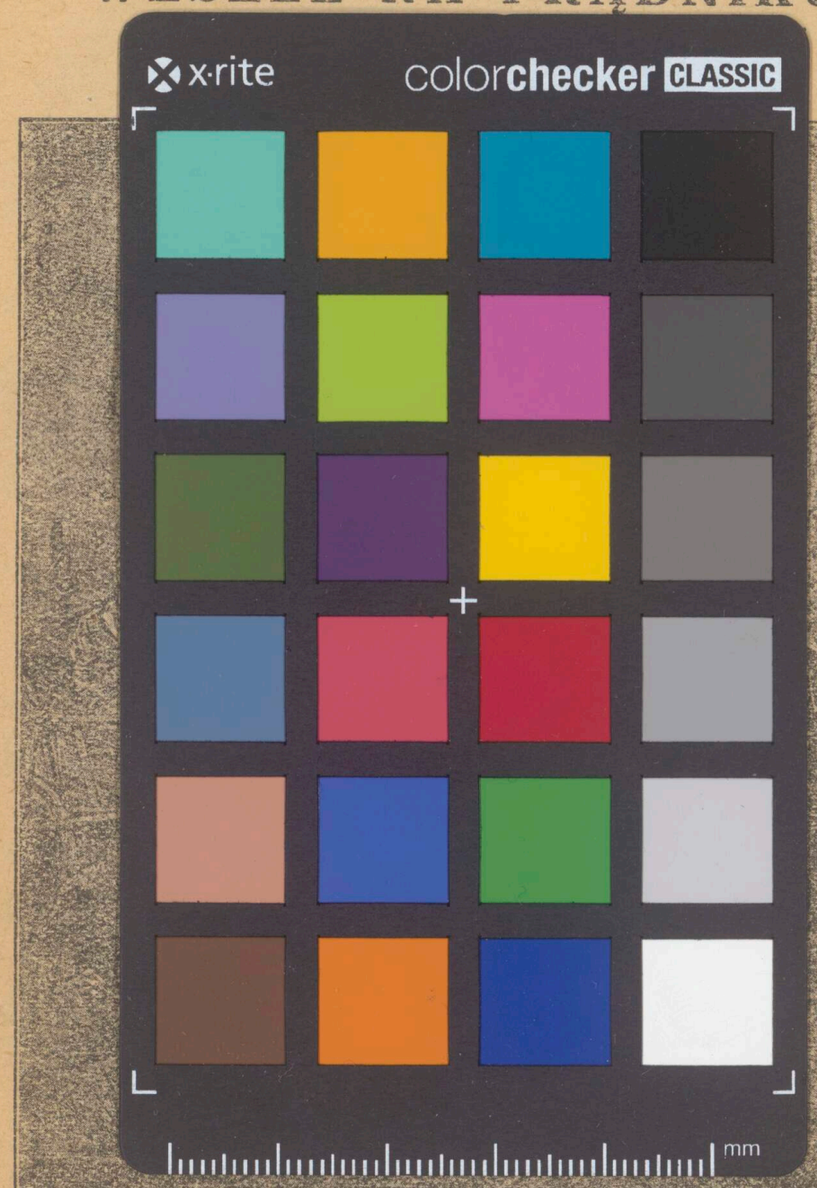
Wydawnictwo teatralne z muz. na fortepian i podłożonymi śpiewami, z pięknemi rycinami tytuł. o dwubarwnym druku.

Objaśnienie; a. — akt, dr. — dramat, drob. drobiazg, fr. scen. — fraszka sceniczna, kom. — komedja, krot. — krotochwila, lud. — ludowy, obr. — obrazek, odsł. — odsłona, op. — opera, opka, — operetka, śp. — śpiew, tr. — tragedja, wod. — wodewil, m. — mężczyźni, k, — kobiety, występujące w sztuce

1. **Halina.** Bursztyny Kasi. Obr. lud. 3 odsł. z tańcami. 4 m., 7 k.
2. **Żdżarski.** Akademik czyli Ofiara za Ojczyznę, 1 a. 9 m., 1 k.
3. **Kucz.** Ulica nad Wisłą. Krot. 1 a. 4 m., 3 k.
4. Adam i Ewa. Krot. 2 a. 2 m., 1 k.
5. Papugi naszej Babuni. Op. 1 a. 3 m., 4 k.
6. **Bayard.** Nic bez przyczyny. Kom. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
7. **Wieniarski.** Nad Wisłą. Krot. 1 a. z tańcami. 3 m., 4 k.
8. **Dębicki.** Bartos z pod Krakowa, czyli Dożywocie w letargu. Obr. lud. 1 a. z tańcami. 5 m., 3 k.
9. **Żółkowski.** Żyd w beczce. Wod. 1 a. 4 m., 1 k.
10. **Grange i Thiboust.** Było to pod Wagram. Kom. 1 a. 3 m., 1 k.
11. **Galasiewicz.** Aby handel szedł. Obr. lud. 1 a. z tańcami, 6 m., 3 k.
12. **Ładnowski.** Lokaj za pana. Monodr. 1 a. z tańcami. 2 m., 1 k.
    Staruszkowie w zalotach. Fr. sc. 1 a. z tańcami. 1 m., 1 k.
13. O chlebie i wodzie. Kr. 1 a. z tańcami. 1 m., 2 k.
14. **Kamiński.** Kominjarz i młynarz, czyli Zawalenie się wieży. Kom.-op. 1 a. 4 m., 3 k.
15. **Jasiński.** Nowy Rok. Krot. 1 a. z tańcami, 8 m., 3 k.
16. **Żółkowski.** Bankructwo partacza. Kom.-op. 1 a. z tańcami. 4 m., 1 k.
17. **Deslandes.** Małe ladaco czyli Sierotka. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
18. **Dmuszewski.** Szkoda wąsów. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
19. **Godebski C.** Miłostki ułańskie. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
20. **Gregorowicz.** Janek z pod Ojcowa. Obr. wiejski 1 a. 3 m., 3 k.
21. **Dmuszewski.** Okopy na Pradze. Kom.-op. 1a. 5 m., 2 k.
22. **Kamiński.** Szlachta czynszowa czyli Kłótnia o wiatr. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
23. **Słowaczyński.** Chłopiec studukatowy, czyli Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fr. 1 a. 8 m., 3 k.

jc 201300 8357
xx0028948 19
wypożyczenie

WESELE NA PRĄDNIKU



Muzyka Adama Wrońskiego — Wydanie trzecie.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. w Poznaniu. 1926.